

## Centralny Zlot Krajoznawców '2002

11,4% powierzchni kraju (jest to łączna powierzchnia Belgii i Luksemburga), 13,1% jego ludności, 31,5% nakładów inwestycyjnych, 130,4% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto (do średniej krajowej), centralne położenie w państwie, gęstość zaludnienia 142 osoby/m<sup>2</sup>, pod względem geograficznym teren nizinny, krajobraz przeważnie rolniczy, gęsta sieć malowniczych rzek, a wśród przysiadłych wzdłuż dróg wierzb wiatr gra mazurki Chopina – co to za kraina?

Każdy, kto był na tegorocznym CZAK-u potrafi na to pytanie odpowiedzieć. Zaprosili nas do siebie gospodarze Mazowska i pokazali Mazowsze północno-wschodnie. Zlot honorowym patronatem objął Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Marek Borowski. Lista zacnych ludzi, którzy weszli w skład Komitetu Honorowego, była wyjątkowo długa i budziła wśród uczestników uznanie, że tak wiele osób udało się zainteresować naszymi poczynaniami. Kierownikiem zlotu był Janusz Ptasieński, jego zastępczynią Halina Sugier (świetnie śpiewająca). Warszawski Stołeczny Klub Garnizonowy udostępnił uczestnikom zlotu swoich podwoi i w dniu 21 sierpnia uroczystym otwarciem mogliśmy naszą imprezę rozpocząć. Słoneczna Warszawa zaprosiła nas do Sejmu, ale nie na obrady czy głosowanie, na zwiedzanie. Zwiedzanie tym przyjemniejsze, bowiem wewnątrz panował przyjemny chłód. Po zwiedzeniu wielu pomieszczeń w gmachu Sejmu przewodnicy zaprosili nas na szlak „Bitwy Warszawskiej”. Wyjątkiem była zwiedzona po drodze Olszynka Grochowska. Trasa prowadziła przez Ossów, Zielonkę, Kobyłkę i Radzymin. Zobaczyliśmy makietę z zaznaczonymi miejscami walk, liczne pomniki i groby poległych w 1920 r. W Kobyłce każdego uczestnika urzekł wspaniały przykład sakralnej sztuki barokowej – kościół pw. Świętej Trójcy. Świątynia ta charakteryzuje się jedną z największych fasad w Polsce, ma wspaniałe i bardzo cenne wyposażenie i... zewnętrzne freski. Uwieńczeniem tego dnia był pięknie położony Ośrodek PTTK

w Kamieńczyku, gdzie cisza, śpiew ptaków i zapach sosen – wypędziły z nas zmęczenie i ukołysały do snu.

Następne dwa dni testowały kondycję CZAK-owców. Program był bardzo bogaty (przez co bardzo interesujący), czas trwania w godzinach 7.00–21.30, a napisanie, że pogoda dopisywała, to za mało, było upalnie. Nikt nie narzekał, wszelkie „nadwyżki” znosiliśmy godnie i cierpliwie.

22 sierpnia zwiedzaliśmy : Pułtusk, Krasne, Opinogórę, Przasnysz i Ciechanów. W Pułtusku obejrzelśmy Zamek Biskupów Płockich, w którym obecnie mieści się Dom Polonii, oraz Kolegiatę o randze Bazyliki Mniejszej



Pułtusk. Fot. G. Orłowska-Rybicka

pw. Zwiastowania NMP, zbudowaną w stylu gotyckim. Naszą uwagę zwróciło piękne sklepienie kolebkowe (z elementami ceglanyimi), zwane pułuskim. W kościele tym znajdują się także kaplice: jedna wyłożona pięknymi płytkami holenderskimi, a druga poświęcona świętej z brodą. Jest to jedyna taka święta, więc nie trudno odgadnąć kto to. W Krasnem zobaczyliśmy kościół pw. Podwyższenia Krzyża, gdzie między innymi znajduje się grób, w którym jeden z możliwych pochował dwie żony. Przewodnicy nazywają ten ewenement podwójnym nagrobkiem i twierdzą, że obie żony ponoć czekały po tamtej stronie na wspólnego męża.

Większość z uczestników zlotu pamięta swoje ślubowanie, prezenty były bardziej lub mniej udane, ale nikomu z nas żaden dziadek nie podarował neogotyckiego pałacu. Może nie miał pałacu, może nie chciał podarować, a może nie pochodził z opinogórskiej linii Krasińskich i nie musiał nas łapówką nakłaniać do małżeństwa, i nie musiał starać się przerwać naszego romansu z Delfiną Potocką. Dużo tych „nie”, dlatego pałac w Opinogórze dostał Zygmunt Krasiński, a nie my. W pełnym słońcu urokliwy zabytek nastrajał romantycznie, a nastrój pogłębił spacer w parku, w którym to stoi ławeczka z napisem: *Niech pamięć moja zawsze Ci będzie miła*. Zwiedziliśmy również kościół opinogórski, w którego podziemiach znajdują się groby rodu Krasińskich. Pobernadyński kościół pw. św. Jakuba w Przasnyszu prowadzony przez księży pasjonistów stał się nam bliski, gdy usłyszeliśmy, że fundatorami byli matka i brat św. Stanisława Kostki.

Kolejnym etapem naszej wycieczki był Ciechanów. W Zamku Księżąt Mazowieckich władze miasta przygotowały smaczną niespodziankę. Spożywając posiłek w tak dostojnych murach czuliśmy, jak nasza grochówka z wkładką nabiera historycznego wymiaru. Po zwiedzeniu zamku dowieziono nas ponownie do Pułtusza i zaproszono na sesję popularnonaukową w Wyższej Szkole Humanistycznej im. A. Gieysztora. Bardzo mądrze pomyślano, nikt nie był głodny i mógł z uwagą wysłuchać zaplanowanych referatów: o dziejach miasta Pułtusza, o Nadbużańskim Parku Krajobrazowym, o osiągnięciach kulturalnych miasta Węgrowa i o technologiach oznakowania tras turystycznych. Sesja, dzięki panom z WIMED-u, zakończyła się śpiewem (WIMED podarował nam śpiewniki). Następnie przedstawiciele władz samorządowych Pułtusza zaprosili uczestników zlotu do chaty „Baltazara” na wspólne grillowanie. Był to dla nas tzw. czas wolny, więc rozmawialiśmy do woli. Miłe spotkanie musiało kiedyś się zakończyć, donośny głos komandora zlotu zagrzmiął i towarzystwo posłusznie wsiadło do autokarów. Na koniec dnia w Kamieńczyku czekała na nas kolacja.

Dzień trzeci CZAK-u również obfitował bogatym programem, gdyż zwiedziliśmy: Wyszków, Brok, Treblinkę, Ciechanowiec, Drohiczyn i Węgrów. W Wyszkowie szczególną uwagę zwróciliśmy na plebanię, w której w czasie wojny polsko-rosyjskiej na „zdobycie” Warszawy czekali Marchlewski, Dzierżyński i Koch. Ten moment historyczny opisał w noweli *Na plebani w Wyszkowie* autor *Popiołów*. W wydanych po wojnie dziełach zebranych Stefana Żeromskiego noweli tej nie umieszczono. Piękną drogę wśród lasów Puszczy Białej dojechaliliśmy do





Dworek myśliwski w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Fot. A. Gordon

Broku. W mieście tym obejrzelśmy jedną z najcenniejszych świąt Mazowsza. Kościół wybudowano według projektu Jana Babtysty z Wenei w stylu gotycko-renesansowym. Z wielu cennych elementów wyposażenia na uwagę zasługuje sklepienie kolebkowe pułtuskie. Następnym etapem wycieczki była Treblinka. Jest to wieś, ale historia II wojny światowej dała jej inny wymiar. W 1941 r. powstał przy żwirowni karny obóz pracy, głównie dla Polak i Żydów. W 1942 r. Niemcy założyli obóz Treblinka II jako miejsce zagłady Żydów z getta warszawskiego. Przypuszcza się, że zginęło w Treblince ok. 800 tys. osób. Liczba przerażająca, jeżeli uzmysłowimy sobie, że Treblinkę II zlikwidowano w roku 1943, a Treblinkę I w roku 1944. Teraz jest tu spokojnie i bardzo cicho, las szumi, kwitną kwiaty – a jednak budzi się w nas groza, gdy uzmysłowimy sobie ogrom cierpienia, jakie było w tym miejscu. Jak każdy z nas wie, tu znajduje się symboliczny grób Janusza Korczaka. Rok 2002 ogłoszono właśnie rokiem Korczakowskim.

Kolejna stacja naszej wyprawy to Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu im. J. Kluka. Muzeum posiada aż 35 wystaw stałych skupionych między innymi w działach: Etnograficznym, Historii i Sztuki, Techniki Rolniczej, Uprawy Roślin,

Weterynarii i Budownictwa Ludowego (skansen) – najbardziej atrakcyjnym dla zwiedzających. Czas spędzony na rozległym terenie muzeum był jednocześnie czasem odpoczynku. Po Ciechanowcu przysła kolej na Drohiczyn. Zwiedziliśmy prawosławną świątynię pw. św. Mikołaja i wzgórze zamkowe. Obejrzelśmy Wyższe Seminarium Duchowne, siedzibę biskupa Dydycza i Klasztor Benedyktynek. Z Drohiczyna pojechaliśmy do Węgrowa, gdzie gospodarze miasta podjęli nas grochówką i kawą, opowiedzieli o swoim mieście i dorobku, zwłaszcza kulturalnym. Węgrów w tym roku jest kulturalną stolicą Mazowsza. W mieście tym co roku odbywa się Biesiada Weselna, transmitowana przez program II TVP. Ukoronowaniem piątkowego pobytu w Węgrowie był występ zespołu ludowego „Węgrowianie”, nagradzanego przez CZAK-owców burzliwymi oklaskami. Występ zakończył się wspólnym śpiewem i tańcami. Tego dnia atrakcje się nie skończyły. W „domu” kolacja, po pół godzinie druga kolacja i ognisko turystyczne ze śpiewem oraz tańcami.

W następnym dniu pozwolono nam spać o godzinę dłużej. Zwiedziliśmy Węgrów, Liw i Kamieńczyk. Jadąc do Węgrowa minęliśmy wieś Nadkole, gdzie



Skansen w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Fot. A. Gordon

daczę miał M. Wańkowicz oraz Krypy, miejsce urodzenia Danuty Wałęsowej. Kulturalna stolica Mazowska ma się czym pochwalić. Zwiedziliśmy Bazykę Mniejszą pw. Wniebowzięcia NMP i św. św. Piotra i Pawła. Piękny barokowy kościół z ciekawymi freskami Michała Anioła Palloniego, malowanymi kurtybanami spod Wiednia i słynnym lustrem Twardowskiego w zachrystii. Byliśmy także w najstarszym budynku miasta, który mieści bibliotekę i gdzie można zobaczyć piękne gobeliny, i usłyszeć opowieść o siostrze Dominice Bujnowskiej, tkaczce słynnej na cały świat. Obejrzeliśmy także zespół klasztorny Reformatorów, w którym znajdują się szyby oprawiane ręcznie w ołów (jedyne w tej części Polski). W Liwiu zwiedziliśmy ruiny gotyckiego zamku książąt mazowieckich, a w zachowanej kancelarii starostwa Muzeum-Zbrojownię.

Dalsza część dnia obfitowała w niespodzianki. Cały Zlot został zaproszony przez przedstawicieli władz Kamieńczyka na uroczystość odsłonięcia pomnika Flisaka, pierwszego w Polsce. Uroczystość była kameralna, lecz bardzo miła. Mieszkańcy Kamieńczyka przygotowali festyn z licznymi atrakcjami, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. Największym powodzeniem cieszył się chleb ze smalcem, ponoć zjedliśmy... 50 bochenków! W dalszej części dnia można było zobaczyć wystawę kolekcjonerską, giełdę, spotkać się w zespołach zainteresowań. Każdy wybrał to, co mu najbardziej odpowiada. Wielu z nas korzystając z upalnej pogody poszło na spacer do lasu lub nad Liwiec, aby idąc środkiem rzeki dojść do Bugu. Wieczorem oddziały z różnych stron kraju integrowały się. Niedziela była dniem pożegnań. To był ostatni dzień zlotu. Spora grupa wcześniej rano nas opuściła, by zdążyć na połączenia do domu. Jednak dużo z nas pojechało do Loretto, do sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej. Mszę św. w intencji uczestników zlotu odprawił ks. Jerzy Pawlik, zlotowiec – senior. W drodze do Warszawy zwiedziliśmy Sulejówkę. Niestety, willi J. Piłsudskiego nie zobaczyliśmy, zamknięta furтка stanęła nam na przeszkodzie.

Następnym przystankiem była już Warszawa – punkt rozjazdowy we wszystkich kierunkach. Każdy kto organizował kiedyś CZAK wie, ile to wysiłku kosztuje, ile zabiera czasu, budzi niepokoju: czy znajdą się fundusze, czy wszystko się uda, czy inni będą zadowoleni, czy pogoda dopisze? Tych pytań jest bardzo wiele, a każde zadane – rodzi następne. Przy tak dużej imprezie nie ma możliwości aby przebiegła bezbłędnie. Jakiś złośliwy chochlik zawsze wyskoczy. Wtedy my krajoznawcy powinniśmy stanąć na wysokości zadania i okazać maksimum wyrozumiałości, pamiętając, że kiedyś i my możemy wystąpić w roli gospodarzy. Organizatorom zlotu należą się gorące podziękowania, że zechcieli go dla nas zorganizować i że mogliśmy, jak co roku, spotkać się w gronie krajoznawców.

